Nr. 601. We Lwowie, sobota dnia 26 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.
DZIENNIK POLSKI
wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Skutki obstrukcji.

Budapeszt. Dochody państwa w III. kwartale wynosiły brutto 260 miljonów koron, wydatki w tym czasie brutto 249 miljonów. W stosunku do roku poprzedniego bilans przedstawia się niekorzystniej o 6 miljonów kor.

Kulturkampf we Francji.

Paryż. Sąd policji poprawczej w Grenoble skazał 23 Kartuzów, którzy po kilkudniowym oporze opuścili swój klasztor i wyjechali, za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach, kary pieniężne w wysokości 25 do 500 franków.

Z dalekiego Wschodu.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Prasa japońska radzi wysłać natychmiast japońskie wojska do Korei, ponieważ rosyjskie intrygi w Soeul zagrażają interesom Japonji na Korei.

Rzym. *Messagero* donosi, że rząd włoski wydał polecenie, aby w razie wybuchu wojny japońsko-rosyjskiej, okręt wojenny „Pisani“ zawinął do japońskiego portu Nagasaki.

Londyn. Tutejszy *Cent. News.* otrzymał z ambasady japońskiej następujące autentyczne wyjaśnienie: Na notę japońskiego rządu nie można przed początkiem stycznia spodziewać się odpowiedzi. Propozycje japońskie są tak ważne, że zwłoka jest nieuniknioną. Nota japońska zaznacza z naciskiem, że Japonja byłaby wielce obowiązaną za odpowiedź do pewnego, ściśle oznaczonego terminu i że ma nadzieję, iż termin ten przekroczony nie zostanie. Równocześnie nota japońska sprzeciwia się rozdzieleniu kwestji koreańskiej od mandżurskiej i nalega na załatwienie tej ostatniej. Pokój zawisły jest od odpowiedzi Rosji. Japonja jest od dawna już przygotowaną do natychmiastowego wysłania jednego korpusu armji do Czemulpo, by pchnąć go w kierunku Soeul.

Kopenhaga. Ekskadra złożona z ośmiu rosyjskich okrętów wojennych przepłynęła Wielki Bełt, udając się do Azji wschodniej.

Z sobranja.

Sofja. Na wczorajszem posiedzeniu sobranja, zażądał minister wojny uchwalenia budżetu wojny bez dyskusji. Opozycja rozpoczęła obstrukcję. Powstała wielka wrzawa. Przyszło do czynnego znieważenia posła Christofa, poczem opozycja wyszła z sali. Budżet ministerstwa wojny i spraw zagranicznych uchwalono.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż. Komisja rewizyjna oświadczyła się jednomyślnie za dopuszczeniem do rewizji procesu Dreyfusa.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W senacie domagał się minister wojny André, utrzymania w mocy kredytu na amunicję, zniżonego przez komisję o 486.000 franków. Minister zażądał, aby przez przywrócenie tego kredytu senat okazał mu zaufanie. Pomimo to, senat przyjął 157 głosami przeciw 127 obniżkę kredytu według wniosku komisji.

Układ o sądzie rozjemczym.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Delcassé i włoski ambasador Fornielli podpisali wczoraj zawarty między Francją a Włochami układ o sądzie rozjemczym, taki sam, jak umowa z 14 października b. r. podpisana przez Francję i Anglję.

Rzeczpospolita panamska.

Nowy Jork. Według telegramu z Panamy tamtejszy angielski konsul zawiadomił, że Anglja uznała oficjalnie republikę panamską.

Nieszczęśliwy wypadek.

Kassel. W Karlshafen spadł ciężko naładowany osobowy wóz pocztowy w przepaść i roztrzaskał się. Konduktor pocztowy zabity, jeden z podróżnych ciężko ranny.

Barcelona. Prokuratorja państwa obłożyła aresztem anarchistyczny dziennik *Eln Produktor* za obrazę armji.

Wrocław. Syn nauczyciela Wiesnera w Studziennej, obok Raciborza, na Górnym Śląsku, zabił siekierą listonosza, zrabował mu torbę z 200 markami i uciekł, tego samego dnia jednak pochwycono go i odstawiono do więzienia.

Petersburg. Car wydał ukaz, zarządzający rewizję państwowej ustawy o podatku przemysłowym, przyczem jednak system i podstawa ustawy nie będą zmienione.

Z przeszłości Korei.

Półwysep koreański, graniczący od północy z Mandżurją, stał się, jak wiadomo, jabłkiem niezgody pomiędzy Rosją a Japonją. Japonja chciałaby mieć przemożny wpływ w Korei, Rosja ze względu na bliskie sąsiedztwo jej z Mandżurją, zgodzić się na to nie może. Wobec tego nie od rzeczy będzie zaznajomić się bliżej z przeszłością kraju tego, na który dziś zwrócone są oczy świata całego.

Założycielem państwa koreańskiego był niejaki Tam-gun-uang, który panował na 2356 lat przed narodzeniem Chrystusa. Oto co o powstaniu Korei opowiada podanie ludowe:

Pierwotnie na Wschodzie nie było żadnego władcy, było tyko 9 rodów barbarzyńców. Pewnego dnia jakiś cudowny człowiek opuścił się na górę Tajbek w prowincji Penjan. Mieszkańcy obwołali go władcą swoim, a państwo jego nazwali *Cze-sen*, znajduje się ono bowiem tam, gdzie najpierw wschodzi słońce (*cze* znaczy po koreańsku poranek, *sen* — najpierw). Nazwę tę Korea do dziś dnia utrzymała w ustach ludu.

Nowy władca założył stolicę w Pengsan, a następnie przeniósł ją na górę Pektu (białą górę), aż w końcu udał się w góry Sumi i tam przemienił się w ducha; władza przeszła w ręce dynastji Czidżi (w r. 1121 przed Nar. Chr.), która panowała 929 lat. Czidżi nauczył poddanych sprawiedliwości, rolnictwa, jedwabnictwa i wyrobu tkanin i ułożył 8 artykułów prawa; zabójstwo karane było śmiercią, za zadanie ran winny okupić się musiał złożeniem pewnej ilości zboża, za kradzież mężczyźni i kobiety stawali się niewolnikami poszkodowanego; kto chciał się wykupić, złożyć musiał 500.000 *czech* *). Naród znany był z uczciwości, bramy i drzwi domów stały otworem. Kobiety były piekne i mądre. Sam Czidżi był władcą roztropnym i miłosiernym, ale za czasów następców jego dobrobyt, szczęście i pomyślność zaczęły zwolna upadać i już 40 ty następca stał się wasalem zachodnich barbarzyńców-Chińczyków, a syn jego, skutkiem wojny domowej, uciekać musiał na południe.

Państwo rozpadło się na 3 części. Historyk koreański tak opisuje okres ten dziejów Korei. Kraj stał się polem strasznych wojen między władcą dzielnicy północnej, nazwiskiem Kori (od którego poszła nazwa Korei) i Chinami z jednej a władcą dzielnicy południowej, Sinla i Japonją z drugiej strony. Dziesięć z górą stuleci krew lała się obfitemi potokami, aż wreszcie Kori jednoczy w roku 918 obie dzielnice pod swojem berłem a pod zwierzchnictwem Chin. Dynastja ta przetrwała do roku 1393, poczem na tronie koreańskim zasiadła dynastja Ni. która przetrwała aż do naszych czasów. O pierwszym władcy z dynastji podanie ludowe ma następującą piękną opowieść:

Założyciel dynastji odznaczał się rozumem, wiedzą, surową moralnością i niezwykłą odwagą. Gdy pewnego dnia, młodym jeszcze będąc, udał się na polowanie, zobaczył ze smutkiem, że jeden z najulubieńszych sokołów zapędził się daleko i zniknął mu z oczu. Wielką też zapałał radością, gdy po długich poszukiwaniach ujrzał sokoła, opuszczającego się na dach świątyni Buddy. Ni wszedł do świątyni; przed posągiem Buddy stał jakiś starzec, który spojrzawszy na Ni, rzekł: „Na co szukasz sokoła, kiedy powinieneś szukać tronu; śpiesz więc do stolicy“.

Ni podziękował starcowi za proroctwo i wyszedł. Wkrótce potem znalazł się w stolicy, gdzie szybko zaczął awansować, aż został w końcu głównodowodzącym armją całą. Córka jego została małżonką królewską, a dwaj synowie przymiotami umysłu i serca zjednali sobie miłość powszechną. Król, oddany rozpuście, ściągał na siebie coraz większą nienawiść narodu. Życiu jego kilkakrotnie groziło poważne niebezpieczeństwo, którego uniknął tylko dzięki odwadze Ni.

Nagle, wbrew życzeniu ludu, wybuchła wojna z Chinami. Ni otrzymał rozkaz przekroczenia z armją swą rzeki Amno-kana (Jalu), stanowiącej granicę między Koreą a Chinami. Ni usłuchał; w czasie pochodu jednak nabrał przekonania, że wojna ta, której chciał jeden tylko król, będzie grobem dla ojczyzny. Zebrawszy więc starszyznę, przemówił do niej, jak następuje: „Trudno sprzeciwiać się rozkazom monarchy; zdarzało mu kilkakrotnie, żeby nie rozpoczynał wojny z Chinami, ale napróżno; małemu państwu odważyć się na wojnę z wielkiem, to to samo, co ciskać w twarz kamyczkami. Gdybyśmy mieli nawet sto tysięcy żołnierzy, to i tak żaden nie powróciłby żywym z wojny. Nie własne obawy mam na myśli, ale postępki takie, jak oddawanie się rozpuście, niesłuchanie dobrych rad i narażanie życia dziesiątków ty-

*) *Czecha*, moneta miedziana, wielkości 4 centów z kwadratowem wycięciem w środku. Według kursu 5 czech równa się 1 centowi; na południu Korei każda czecha dzieli się jeszcze na 5 części.

sięcy poddanych, przechodzi miarę cierpliwości. Dziesiątki tysięcy żon i dzieci żołnierzy tych popadnie w nędzę, będą boleć i łzy wylewać. Wracajmy do stolicy; winę przed królem biorę na siebie".

Dowódcy i żołnierze, widząc mądrość i nieugiętość Ni, spełnili jego rozkazy. Król uciekł na jedną z wysp sąsiednich, a szlachta koreańska powołała Ni na tron, uzyskawszy na to uprzednio pozwolenie Chin, pod warunkiem, że nowy władca uzna ich zwierzchnictwo. I aż do ostatniej wojny chińsko-japońskiej (1894 r.) potomkowie Ni uważali się za poddanych cesarza chińskiego, składali mu daninę, używali kalendarza chińskiego i do składania ofiar przywdziewali szaty, skrojone no wzór używanych do celu tego przez chińską dynastję Ming.

Taki jest protoplasta dzisiejszej dynastji koreańskiej, który przed śmiercią przepowiedział, że jeżeli tylko nie ustanie poszanowanie praw Zachodu (Chiny) i nie zniknie ufność w stosunkach z Wschodem (Japonja), ród Ni rządzić będzie krajem nieskończoną liczbę lat i ustrój państwowy zostanie nienaruszony.

Niestety, od roku 1592 t. j. od czasu napadu Japonji na Koreę, znikła ufność do Japonji i dzisiejsze dobre stosunki są tylko maską, kryjącą nienawiść wzajemną. A i stosunek do Chin zmienił się znacznie, co znamionowałoby smutną przepowiednię dla Korei.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 26 grudnia.

Teatr miejski: „Posłaniec nr. 6666", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Jan Gabrjel Borkman", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Rinaldo Rinaldini", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Dwie sieroty", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert 13-letniego skrzypka, Maksymiljana Pilzera i pianistek; Pauli i Flory Jourtadówien.

W sali „Sokoła": Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (26): Szczepana m. — Wróciwoja. — (13): Jowstratija. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 5.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota —6° R. Pochmurno.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w oddziale rachunkowym: asystenta Adolfa hr. Łosia oficjałem, praktykanta Władysława Wójcickiego asystentem, aplikanta Aleksandra Polickiego praktykantem, dyetarjusza Bronisława Przemyckiego aplikantem rachunkowym.

Z uniwersytetu. P. Józef Demkowicz Dobrzański, rodem z Przemyśla otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Z politechniki. P. Adolf Schneider, rodem ze Lwowa złożył na wydziale inżynierji politechniki lwowskiej drugi egzamin państwowy.

Nowy minister sprawiedliwości. Z dobrze poinformowanego wiedeńskiego źródła donoszą, że jeszcze przed zwołaniem rady państwa, teka sprawiedliwości, znajdująca się dotychczas w ręku prezydenta ministrów dra Koerbera, ofiarowaną zostanie prezydentowi wiedeńskiego sądu krajowego baronowi Kallinie.

= **Wigilja w zakładzie św. Łazarza.** We czwartek popołudniu uroczyście przystąpili do obrzędu świąt Bożego Narodzenia prebendarjusze i prebendarjuszki zakładu im. św. Łazarza przy ul. Kopernika. Każdy, komu z nich tylko zdrowie pozwoliło, zjawił się na dole w dużej sali, której należałby się tytuł sali portretowej, bo w niej spotyka się portrety osób, których nazwiska długo pozostaną w pamięci Lwowian, jak dr. Warteresiewicz, Karol Kiselka, Rotlender (Roland), Juljan Krechowiecki, Sykorowa i inni znani poprzednim i dogasającym pokoleniom mieszczanie i obywatele, a dobroczyńcy zakładu św. Łazarza. Do zebranych przemówił najpierw dyrektor zakładu, radny Sklepiński, który w ciepłych słowach złożył staruszkom życzenia świąt wesołych, przyczem podniósł zawsze szczerą, życzliwą opiekę ze strony reprezentacji miasta dla zakładu Łazarza. Proboszcz kościoła zakładowego ks. Jurkiewicz, w pięknych, a treściwych słowach skreślił znaczenie pamiątki Narodzenia Pana i polecił modłom prebendarjuszy tych licznych fundatorów i dobrodziejów zakładu, dzięki którym blisko stu starców i staruszek ma zapewniony byt, aż do ostatniej chwili życia. W końcu przemówił zarządca zakładu p. Sierociński, który między innemi w rzewnym tonie wspomniał czasy, gdy kapelanem zakładu był kapłan-sybirak, ks. Bogatko, a zakład odwiedzało i znajdowało w nim ziemski przytułek wiele ofiar walki o niepodległość i dawni więźniowie sybirscy.

Po przemówieniach i życzeniach przy opłatku, prebendarjusze spożyli wieczerzę wigilijną, której dania były urozmaicone, a dostatnie, zbliżone do wigilji, odpowiadającej wymogom rodzin mieszczańskich. Tedy wśród wieczerzy panowała pogoda umysłu, a zdrowie starców nie ucierpiało. Na dni świąteczne zarządzono również lepsze jadło; ponadto prebendarjusze otrzymali doskonałe strucle.

= **Choinka na klinice chirurgicznej.** W przytulisku dolegliwości cielesnych, w atmosferze łez i jęków, wieczór czwartkowy był niezwykle jasną chwilą. Dzięki inicjatywie i osobistej ofiarności radcy dworu dra Ludwika Rydygiera, na klinice chirurgicznej urządzono choinkę. Prof. Rydygier cieszy się w świecie zasłużoną sławą, jako jeden z najznakomitszych chirurgów; ale pacjenci jego cenią go nadto jako wysoce szlachetnego człowieka. Jeszcze ze swego pobytu w Krakowie, prof. Rydygier wprowadził na swej klinice zwyczaj urządzania Bożego drzewka; zwyczaju tego nie zaniedbał i we Lwowie. A dla chorych nie jest to rzecz znikoma. Trzeba było widzieć tę błogą, cichą radość, to rozrzewnienie nieszczęśliwych chorych, z jakiem spoglądali na olbrzymią, suto przystrojoną i oświetloną choinkę, by zrozumieć, że rzecz, taka „na świecie" zwykła, ma nieocenioną wprost wartość tam, gdzie ludzie, złamani chorobą, wycieńczeni operacją, oderwani na długo od ognisk rodzinnych, mogą przy choince cieszyć się z Narodzenia Pana. Kto może się poruszać o własnych siłach, ten przyszedł, — przykuci do łoża, kazali się na niem wtoczyć do sali wykładowej, gdzie była choinka; zostali tylko ci, którym wzbronione są wszelkie emocje. Na to „święto chorych" przybył też i prof. Rydygier. Powitano go kolendą: z piersi asystentów klinicznych, Sióstr miłosierdzia, służby i lżej chorych, popłynęła pieśń radości i nadziei. Gdy śpiew umilkł, dr. Rydygier przemówił serdecznie, życząc pacjentom świąt wesołych i rychłego wyzdrowienia. Podziękował też Siostrom miłosierdzia za ustrojenie drzewka i wyuczenie kolend. Gdy opuszczał salę, chorzy żegnali go wyrazami wdzięczności za doznawaną na klinice wprost nadzwyczajną opiekę lekarską i za zgotowanie tak miłego w ciężkiej dla nich dobie, urozmaicenia. Potem długo jeszcze rozbrzmiewały na klinice kolendy, a gdy świeczki dogasały, obdarzono starszych i zdrowszych łakociami, dzieci zaś łakociami i zabawkami.

= **W zakładzie dla nieuleczalnych** im. Franciszka Józefa, urządzono we czwartek staraniem st. radcy Strzelbickiego i siostry Karpowiczowej choinkę dla puszczonych, kalekich dziatek. Dziatwę obdarzono wieloma praktycznymi podarkami, a nie brakło też łakoci. Z uznaniem podnieść należy ofiarność kupców pp. Bayera, Schleichera, Brzeziny i Winklera, którzy szczodrze wspomogli ofiarami swemi urządzenie tej choinki. Dziatwa, jak i cały zakład, przedstawia się nader korzystnie dzięki wzorowemu prowadzeniu. Łatwo wyobrazić sobie radość z tej choinki, gdy się zważy, że w zakładzie tym są nawet dwuletnie maleństwa. Pomyślną stosunkowo dolę tych dziatek i starszych nieuleczalnych (jest tam także weteran z r. 1831, p. Ordyniec, staruszek 88-letni) zawdzięczyć należy filantropijnemu duchowi naszej reprezentacji miejskiej, która szczerze się tym zakładem opiekuje i nie szczędzi nań ofiar.

Wieczór humorystyczny Fiszera. Dziś w sali „Sokoła" odbędzie się wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera. W programie znajduje się nowy monolog pt. „Znowu defraudacja", monolog członka rady nadzorczej. Oprócz tego da nam p. Fiszer obrazek charakterystyczny pt. „Dlaczego się pan Jan nie ożenił?", „Jose Rajszower", afiszer, „Grymasy letników", „Co za honor — co za cześć", satyra humorystyczna z Berangera, „Łaźnia w piątek" obraz komiczny z życia ludu. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

= **Otwarcie czytelni** im. bł. p. Goldmana, przy ul. Słonecznej l. 21, odbyło się dzisiaj, w sobotę, w południe o godzinie 12. Przemawiali: prezes Lilien, p. Wroński, przedstawiciele towarzystw akademickich i czytelni ludowych, oraz poseł Loewenstein.

= **Podarki na święta od gminy.** Miasto Lwów z funduszów na dobroczynność publiczną ofiarowało 4.700 k. na zapomogi dla najuboższych biednych na święta. Od poniedziałku do późnej pory we czwartek odbywało się rozdawnictwo tych datków. Obdarzonych zostało około 2.400 osób.

Zaczadzenie. Dziś w nocy między godz. 12 a 1-szą o mało, że nie padło ofiarą śmierci wskutek zaczadzenia młode małżeństwo pp K. P., przybyli ze Szwajcarji na święta. Zamieszkali oni u rodziny, przy ul. K Ściuszki l. 22. Służąca napaliła w piecu i wskutek nieuwagi zamknęła go przed zupełnem wypaleniem się węgla kamiennego. Na głos nieprzytomnej żony, obudził się p. K. P. i chciał nieść jej pomoc, lecz straciwszy przytomność, padł na ziemię. Szczęście, że pełniący służbę przy gmachu dyr. policji stójkowy Kosenicki, usłyszał jęki nieszczęśliwych. Zawezwawszy pomocy dozorcy domu, udało mu się uratować zaczadzoną parę. Przeniesiono pp. K. P. do mieszkania dozorcy, gdzie zawezwany tymczasem lekarz p. Wiczkowski udzielił im pierwszej pomocy i uznał, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Krwawa bójka. Wczoraj wieczorem ulica Zielona była widownią, krwawej awantury. Trzech przyjaciół J. Marciniak „geschützvormeister", brat jego Antoni dorożkarz i kolega ostatniego Wł. Grocholski, uraczywszy się, jak przystoi, szli śpiewając ulicą Zieloną. Przechodząc obok szynku w domu l. 40, postanowili wejść do lokalu i tam zakończyć libację. Właściciel lokalu nie chciał ich wpuścić do wnętrza. Podnieceni alkoholem „przyjaciele" wybili szyby w oknach. Pełniący służbę żołnierz policyjny Kuzyk zwrócił ich uwagę na niestosowne zachowanie się. W odpowiedzi na to J. Marcinów, dobył tasaka i począł atakować Kuzyka.

Tymczasem krewki Antoni Marciniak, wyrwał bratu broń i z całej siły zamierzył się na żołnierza policyjnego. Kuzyk widząc, że sprawa może wziąć niepomyślny obrót, ciął A. Marciniaka, przyczem zranił go w głowę i rękę. W obronie ranionego stanął Wł. Grocholski, a wiląc za sobą tłum dorożkarzy i gawiedzi ulicznej, uderzył stójkowego w twarz. Ten użył znowu broni i zadał ciężką ranę Grocholskiemu. Podniecony widokiem krwi tłum, rzucił się na żołnierza, który oparłszy się o płot, jeszcze chwilę tylko opierał się napastującym, gdyż raniony w tył głowy zemdlał.

Zawezwana stacja ratunkowa, opatrzyła ranionych, poczem, żołnierza policyjnego i Wł. Grocholskiego, odwieziono do szpitala, Antoniego Marcinowa pozostawiono w domu, Juljana Marcinowa natomiast odstawiono na główną strażnicę wojskową.

Rezygnacja burmistrza. Dr. Józef Radomyski, złożył godność burmistrza m. Gorlic.

Pogrzeb metropolity Firmiliana. Zwłoki metropolity Firmiliana przeprowadzono dziś na dworzec kolejowy, skąd będą przewiezione do Skoplji. Tam odbędzie się pogrzeb.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) Cesarz nadał: wicesekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie wyznań i oświaty dr. Jerzemu Poray Madeyskiemu krzyż kawalerski Franciszka Józefa, koncepiście minister. w ministerstwie handlu dr. Juliuszowi Skrzypna Twardowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną a radcy budownictwa w ministerstwie kolei żelaznych Stanisławowi baronowi Przychockiemu tytuł i charakter starszego radcy budownictwa.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował prywatnego i honorowego docenta politechniki lwowskiej, Wiktora Syniewskiego, nadzwyczajnym profesorem chemicznej technologji, technicznej mykologji i encyklopedji technicznej chemji na pomienionej politechnice.

Zamordowanie woźnego. Na drodze z Komarna do Krukawiec zamordowany został w ubiegłym tygodniu woźny sądowy z Komarna Antoni Czajka, który wyjeżdżając z domu, miał przy sobie pugilares z kilkuset koronami. Jechał on własnym wózkiem i sam powoził. Około godziny 1 w nocy przejeżdżało drogą kilku szewców samborskich, którzy spostrzegli na gościńcu wywrócony wózek, a opodal leżał Czajka nieżywy, trzymając w kurczowo zaciśniętej dłoni lejce. Koń stał spokojnie. Szewcy podnieśli wózek, włożyli nań zwłoki Czajki i zawieźli je do Komarna. W kieszeni denata znaleziono zegarek i pierścionki na palcach. Nie znaleziono jednak pugilaresu. Na skroniach były znaki od uderzenia. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła od uderzenia ciężkiem, tępem narzędziem, przyczem została załamana czaszka. W pogrzebie Czajki wzięło udział bardzo wielu ludzi. Czajka liczył lat 46, był zamożnym, pozostawił żonę i ośmioro dzieci.

Paderewski w Warszawie. Korzystając z pobytu Paderewskiego w Warszawie, reżyserja postanowiła wznowić „Manru". Paderewski zapowiedział swą bytność w teatrze na tem przedstawieniu. W dniu 5 stycznia wielbiciele talentu Paderewskiego wręczą mu piękny dar w postaci płaskorzeźby, wyobrażającej „Manru" w bronzie na tle skały, wykutej w marmurze. Model rzeźby wykonał p. Jan Woydyga.

Kolej Tomaszowska. Jak donosi *Torg. Prom. Gaz.* komisja obradująca pod prezydencją dyrektora departamentu kolejowego E. K. Ziglera von Schaffhausena nad planami i kosztorysami nowych dróg żelaznych, uchwaliła zmniejszyć kapitał budowlany kolei Tomaszowskiej z 15,000.000 do 13,000.000 rubli, a gwarantowaną przez państwo pożyczkę obligacyjną z 12,750.000 rubli na 11,250,000 rubli.

Tajny rozkaz gabinetowy cesarza niemieckiego wyraża sędziom sądu wojennego w Metzu żywe niezadowolenie z powodu tego, że podczas procesu przeciw porucznikowi Bilsemu nie wyłączyli publiczności. Przez to spada wina na nich za to, że o haniebnych stosunkach, panujących w Forbachu, dowiedział się cały świat i narażony został na szwank honor całego niemieckiego korpusu oficerskiego.

Tajemniczy dramat. W pismach warszawskich czytamy: W czwartek o godz. 1-szej po północy w jednym z gabinetów restauracji „Renaissance" rozegrał się krwawy, tajemniczy dramat, którego świadkami jeno cztery ściany były. O godzinie dwunastej do wspomnianej restauracji przyjechała para: młodzieniec i młoda a przystojna kobieta. Zajęli oni ostatni w kurytarzu gabinet. Podczas kolacji, zakropionej trunkami, prowadzono ożywioną rozmowę, która się pod koniec w sprzęczkę zmieniła. Co zaszło, to pozostało tajemnicą — po chwili kobieta wzburzona wyszła z gabinetu, wsiadła do dorożki i odjechała a w kilka minut po tem w gabinecie dał się słyszeć strzał rewolwerowy. Na odgłos strzału liczni goście i służba pospieszyła do korytarza, prowadzącego do gabinetu. Kiedy drzwi otwarto, ujrzano na podłodze leżącego młodzieńca, broczącego we krwi, a obok niego sześciostrzałowy, dużego kalibru i nowego systemu rewolwer. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził niebezpieczną ranę w piersiach powyżej serca i odwiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala. Ranny zapytany o nazwisko, nazwał się P. Sz. Powodu zadania sobie rany nie chce wyjawić.

Biskup tyraspolski. Dzienniki petersburskie donoszą że następcą biskupa Roopa na tyraspolskiej stolicy biskupiej mianowany będzie członek metropolitalnej kapituły mohylewskiej, dziekan petersburski, prałat ks. Witold Erdman, proboszcz kościoła św. Stanisława w Petersburgu.

Emigracja żydów z Bessarabji. Około 4000 żydów właścicieli i robotników rolnych w gub. bessarabskiej, przygotowuje się do wyemigrowania nie poźniej, jak w kwietniu 1904, do Kanady i Argentyny, dokąd już obecnie powysył li swoich pełnomocników dla pertraktacji. Wielu żydów już teraz likwiduje swe interesy i opuszczając wsie, przenosi się na tymczasowy pobyt do miast gubernji bessarabskiej.

Obowiązkowa służba wojskowa w Anglji. Koła dobrze poinformowane w Londynie zapewniają, że angielski departament wojenny opracował ustawę obowiązkowej służby wojskowej, według której wszyscy młodzieńcy w wieku od lat 18—22 powołani będą do obowiązkowej służby wojskowej. W pierwszym roku znajdować się będą w służbie czynnej przez dwa miesiące, w następnych zaś latach corocznie dwa tygodnie. Wskutek tego będzie pod bronią corocznie 1,750.000 wojska.

Komentarz do cercle'u delegacyjnego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.). Ostre słowa cesarskie, wypowiedziane podczas cerclu delegacyjnego do delegatów czeskich, znajdują obecnie następujący komentarz:

Rząd zamierzał był w porozumieniu z Niemcami i Czechami wybrać z łona sejmu czeskiego komisję ugodową, która miała się zająć całym kompleksem spraw spornych. W tym celu miał sejm czeski być zwołany zaraz po świętach Bożego Narodzenia.

Od Czechów żądano. aby z chwilą wyboru komisji zarzucili obstrukcję w radzie państwa i dozwolili na uchwalenie konieczności państwowych.

Czesi nie chcieli na to się zgodzić, a właściwie żądali za zaniechanie obstrukcji przyznania im z góry pewnych ustępstw bez względu na przyszłe uchwały komisji ugodowej.

Wskutek tego żądania, cały plan upadł, a cesarz, który tą sprawą bardzo się interesował, czuł się tem bardzo dotknięty i stąd owe ostre słowa, wypowiedziane do delegatów czeskich.

Mimo to rząd ma zamiar po Nowym Roku znów rozpocząć rokowania z Niemcami i Czechami w sprawie wyboru komisji ugodowej.

Parzysty gość do wieczerzy wigilijnej.

Wyborny fejletonista warszawski, p. Franciszek Reinsztein, napisał humoreskę na tle tradycji, że przy stole wigilijnym musi być osób do pary, jeżeli chce się w roku następnym uniknąć rozmaitych nieszczęść. Otóż tedy humorysta, obliczywszy, że do stołu zasiadła gospodyni domu i sześcioro dzieci, konstatuje, że jest wpraw-dzie do pary, ale zapomniano o bonie, która psuje rachunek, bo jest dziewiątą.

— To prawda! — mówi żona zakłopotana. — Zatem jest nas dziewięcioro.

— Już wiem! Dodamy nakrycie dla pokojówki Józi.

— Ślicznie — odpowiada moja pani, już uspokojona — teraz test nas dziesięcioro.

I gdy to mówi, z pokoju dziatwy, dochodzi silny głos płaczu niemowlęcego.

— Tam do licha! — tupię nogą. — Jak można było zapomnieć o dziewięciomiesięcznym Pafnusiu! Ty zawsze musisz o czemś zapomnieć.

Poczciwa żonusia w mig zażegnała burzę.

— Mój drogi, gdy się ma tak wiele zajęć! Przytem już znalazłem sposób. Wezwiemy też do stołu kucharkę Agatę. Tym sposobem będzie nas do stołu dwanaścioro.

Odetchnąłem, jak kapitan fregaty po przebyciu niebezpiecznem części oceanu, najeżonej skałami podwodnemi

Zasiadamy do stołu. Pokojówka Józia, onieśmielona, zlekka uciera nos serwetką. W przedpokoju dzwonek.

Józia powraca i melduje:

— Panna Febronia!

Każda przeciętna rodzina warszawska posiada swoją pannę Febronię, która w ostatniej chwili wybiera wigilję u was, a nie gdzieindziej.

— Powitać! — wołam uprzejmie i jednocześnie szepczę żonie:

— Ubrała nas, co? Jest nas trzynaścioro!

Panna Febronia jest nietylko spuchniętą na jeden policzek, lecz i na wszystko uważającą.

— Odchodzę, odchodzę — powiada — trzynaście osób? Ależ za żadne skarby!

Schwytałem ją za frendzle u okrywki średniowiecznej.

— Zostaniesz pani. Agata powróci do kuchni i...

— O, nie! Byłoby to oszukiwaniem faktów. Agata miała siedzieć przy stole, więc choćby nawet odeszła, to się już liczy.

Natenczas mojej poczciwej żonie strzeliła świetna myśl do głowy.

— Agato, w suterynie naprzeciwko mieszka, o ile się nie mylę, bednarz podwórzowy, stary kawaler...

— Ten pijak? Wiem.

— Mniejsza, że pijak. Tu są ważniejsze względy. Pójdziesz i zaprosisz go na wigilję, tylko duchem!

We dwie minuty niespełna, sługa jest z powrotem.

— Zastałaś?

— Zastałam.

— Cóż, idzie?

— Bednarz powiedział, że już jest po swojej kolacji i taniej, jak za dwa ruble, nie przyjdzie.

Wtrącam zniecierpliwiony:

— To gbur dopiero, to niewdzięcznik Zresztą, dam mu rubla. Ruszaj!

Agata już jest z powrotem.

— Bednarz powiedział, że nie głupi i taniej, jak za 1 rubla 50 kop. nie przyjdzie. Powiada, że życie trzynaściorga osób tego warte.

Cóż robić, niech przyjdzie.

I rzeczywiście przyszedł. Wszedł, ogromnie postukując kijem i wniósł ze sobą zapachy piwiarni drugiego rzędu, w połączeniu z zapachami składu śledzi. Zdaje mi się, że nawet śpiewał pod nosem jakąś niezupełnie salonową piosenkę.

— Za marnego rubla z kopiejkami — mówił cynicznie — będziecie panstwo z dziećmi zdrowi zdrowi przez cały rok, jak byki.

Następnie, nieproszony, co chwila zaglądał do kieliszka, mięszał w jednej szklance wino wysokiej wartości z piwem, wtrącał się grubiańsko do rozmowy i dwa razy w ciągu wieczerzy uszczypał w podbródek naszą kucharkę.

Znosiłem te cierpienia mężnie, myśląc:

— W każdym razie jest nas do pary.

Któż jednak wyobrazi sobie moją rozpacz, gdy po kolacji, ogarnąwszy gościa parzystego wzrokiem, wykryłem oszustwo!

Bednarz podwórzowy nie mógł właściwie uchodzić za całego człowieka, ponieważ brakowało mu jednej nogi, zamiast której miał wprawione szczudło drewniane.

Oprócz tego brakowało mu małego palca u lewej ręki oraz lewego oka.

Innemi słowami, stanowił on tylko trzy czwarte człowieka. To znaczy, że przy uczcie wigilijnej znajdowało się nie 14 lecz $13^3/_4$ osób.

Zauważyłem to i cierpienia zamknąłem w sobie.

Skutki nieparzystości ujawniły się właśnie długim szeregiem moich niepowodzeń w ciągu roku sprawozdawczego.

Co nigdy nie nastąpiłoby w razie, gdybyśmy na wigilję wezwali osobę całą i niepozbawioną licznych braków,

Niewolnicy pióra we Francji.

Bardzo charakterystyczne szczegóły o proletarjacie prasy paryskiej podaje Paweł Pottier w *Revue.*

Pottier zdziera przedewszystkiem nimb legend, jakim zawód dziennikarski wyobraźnia publiczności upiękniła, oświadczając, że dzisiejszy dziennikarz paryski stał się poprostu urzędnikiem mniej lub więcej poważnego przedsiębiorstwa handlowego,

Prasa paryska uległa w ostatnich czasach przemianie gruntownej. Miejsce artykułów doktrynerskich lub partyjnych, zajęły w niej informacje i powieści sensacyjne. To też kierownicy dzienników nie wiele robią sobie z personalu redakcyjnego i wciąż zmniejszają jego zarobki, albo też usuwają współpracowników bez żadnych ceremonji, tembardziej, iż sąd handlowy, którego kompetencji, dzienników porządkiem rzeczy, tego rodzaju sprawy podlegają, przyznaje usuniętym odszko-

dowanie, dorównywające zaledwie pensji miesięcznej za każdy rok pracy redakcyjnej.

Najlepiej stosunkowo uposażeni są w prasie paryskiej tzw. specjaliści, mianowicie referenci działów izby posłów, senatu, zarządu miejskiego, sądów, spraw wojskowych i teatru, a wśród nich stanowisko najważniejsze zajmuje referent spraw izby posłów. Pan taki pobiera w dziennikach większych od 1000 do 1500 franków pensji miesięcznej, w mniejszych od 300, do 500. Referent spraw senatu otrzymuje już znacznie mniej, bo zaledwie od 300 do 500 fr. miesięcznie, nawet w bardzo bogatych dziennikach.

Wyjątek, co do uposażenia sprawozdawców sądowych, stanowi *Figaro*. Dziennik ten powierza referaty o sprawach sądowych zwykle adwokatom o sławie wyrobionej, jak np. zmarły niedawno Albert Bataile i płaci im po 1,500 fr. miesięcznie. Bardzo zdolny sprawozdawca sądowy *Tempsa*, p. Bergougnan, jest już daleko gorzej płatny, specjaliści zaś od spraw wojskowych zarabiają zaledwie po 150 do 200 franków miesięcznie, zwykle jednak sprawozdania swoje podają **w** kilku dziennikach jednocześnie.

Stanowisko krytyka teatralnego, przynoszące niedawno jeszcze pracującemu dla *Iournala*, znanemu poecie Catullowi Mendesowi do 40.000 fr. rocznie, coraz gorzej jest płatne, coraz więcej bowiem zgłasza się amatorów, gotowych do pisania sprawozdań w zamian za bilet bezpłatny do teatru. Ma się rozumieć, że i recenzje ich mają wartość odpowiednią.

O wiele ważniejsze znaczenie dla dziennika paryskiego posiada stanowisko sprawozdawcy giełdowego, który czuwać ma nad tem, aby wskazówki finansowe dziennika były brane w rachubę przez publiczność.

Redaktorowie działu sportowego nie otrzymują zwykle żadnej płacy w gotówce. Całem ich wynagrodzeniem są dwa roczne bilety wejścia na wyścigi, z których jeden sprzedają za 1.000 fr. Redaktorom tym przynosi też pewne dochody znajomość ze sportsmanami, bo przez nią wygrywają na totalizatorze.

Kronikarze zarabiali niegdyś znakomicie. Taki np. kronikarz *Journala* pobierał po 300 do 500 fr. za artykuł. Dzisiaj jednak kronikarz musi zadowolić się zarobkiem 25, a nawet 15 fr., to też liczba tych, którzy zarabiają piórem po 30 do 40.000 fr. rocznie, znika z szybkością przerażającą. Najlepsze jeszcze stosunkowo honorarja w tym dziale płaci *Matin*. Kronikarz jego, Hardouin otrzymuje za krótki artykulik codzienny i kronikę tygodniową 1.500 fr. miesięcznie.

Przeciętna płaca miesięczna reportera w wielkim stylu nie przekracza w dziennikach paryskich 600 fr.

Rubrykę wiadomości bieżących, na które przedtem przeciętny dziennik wydawał po 2.500 fr. miesięcznie, również ograniczono. Redaktor tego działu zarabia w najlepszym razie 600 fr. miesięcznie, ale podwładni jego muszą zadowolić się płacą 150 do 200 fr. i to za 13 do 14 godzin pracy na dobę.

Jak żyje taki reporter, zarabiający po 5 fr. dziennie, choćby nawet był bezżennym, nie trudno sobie wyobrazić, a jednak za szczęśliwców mogą uważać się ci, których owe marne wynagrodzenie dochodzi regularnie, w niektórych bowiem redakcjach, reporter otrzymuje od czasu do czasu po kilka franków, albo też bony na towar z jakiego magazynu konfekcji, płacącego takimi bonami za ogłoszenia.

Biedacy ci, zarabiający po 5 fr., a zmuszeni do odwiedzania codziennie w poszukiwaniu za wiadomościami wszystkich komisarjatów policyjnych, urządzili się w ten sposób, że założyli w pewnym szynku na ulicy Richer i w Café du Croissant na ulicy Montmartre t. zw. giełdę wiadomości bieżących, w której popołudniu i nocami wymieniają wzajemnie wiadomości zebrane.

Co się tyczy dziennikarstwa prowincjonalnego, to świetnie płatnym nazywa się dziennikarz, zarabiający w dzienniku prowincjonalnym od 200 do 300 fr. miesięcznie. Jest to już osobistość wybitna i ma przynajmniej głód zaspokojony.

Łatwo za to dziennikarzowi bez zajęcia, posiadającemu kilkaset franków gotówki lub kredytu, zostać wydawcą przez powołanie do życia jednego z wydawnictw, na „cmentarzu“ dziennikarskim pogrzebanych.

Taki pan wydawca może puścić w obieg codziennie, kosztem mniej więcej 10 fr., do 60 egzemplarzy dziennika swojego o wielkim tytule i kilkunastu wierszach treści, co całkiem wystarcza do otrzymania jakiej takiej łapówki odl banków, finansistów, może także i od ministerjum spraw wewnętrznych, a przytem jeszcze biletów bezpłatnych na koleje i do teatrów, co również na gotówkę zamienić można.

Jedynym środkiem ukrócenia tego pożałowania godnego stanu proletarjatu dziennikarskiego we Francji, byłoby, według Pottiera, utworzenie fachowego stowarzyszenia dziennikarzy, które wzięłoby w swoje ręce moralną i materjalną opiekę nad niewolnikami pióra.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 691·50, Akcje węg. Zakł. kred. 785·50, Akcje Anglobanku 281·75, Akcje Unionbanku 547·50, Akcje Laenderbanku 448·—, Akcje Bankvereinu 527·—, Akcje Bodencredit 954·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 680·75, Akcje kolei połudn. 87·50 Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·50. Akcje Alpiny 414·50, Akcje Rima Muranji 5(0·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1905·—, Akcje fabryki broni 452·—, Akcje tureckie tytoniowe 352·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1255·—, Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 98·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·20, 4 proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·10, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·55, Losy tureckie 138·75, Marki 117·32, Rubie 252·75.

— **Wiedeń** 24 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 287·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 81·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 169·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 233·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 138·50; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 496 —.

— **Wiedeń** 24 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·35 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·50 do —·—. Tendencja: osłabiona.

— **Berlin** 24 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 217·50, Staatsbahny 146·—, Disconto Comandit 197·60, Berlińskie Towarz. handl. 164·75, Laura 239·75, Bochumy 192·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 170·10, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 141·75, Losy tureckie 140·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 206—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 451·50, Lombardy 17·25, Kolej Henry 108·10, Niemiecki bank narodowy 127·10, Kanada Profered 119·60, Akcje żeglugi hamburskiej 111·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 243·30.

— **Berlin** 24 grudnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 24 grudnia. Austrjackie kredyty 217·50, Kolej państw. —·—, Disconto 198·30, Laura —·—.

— **Paryż** 24 grudnia. 3 procentowa renta 97·62, mąka 28·55.

†

Stanisław von Byem

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 24 grudnia 1903 r. przeżywszy lat 48.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 28-go grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych się zaprasza.

Lwów dnia 26 grudnia 1903.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Leopold Leszczyc-Brog Miłaszewski

artysta-śpiewak

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 24 grudnia 1903 r., po długich i ciężkich cierpieniach, w 68 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w niedzielę dnia 27 grudnia b. r. o godzinie 10-tej rano z domu przedpogrzebowego przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała rodzina krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zaprasza.

Lwów, dnia 25 grudnia 1903.

„Stella“, K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Franciszek Xawery Mozer

obywatel miasta Lwowa i były właściciel odlewarni dzwonów

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 25 grudnia 1903 r., w 57 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 27 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 26 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w głębokim smutku pogrążona żona wraz z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Pietrowskiego